

SPOWIEDŹ BEZ KOŃCA

O GRZECHU, POKUCIE
I NOWYM ŹYCIU

*rozmawiają dominikanie
Paweł Kozacki i Wojciech Prus*



w|drodze
✚



SPOWIEDŹ BEZ
KOŃCA





SPOWIEDŹ BEZ KOŃCA

O GRZECHU, POKUCIE
I NOWYM ŻYCIU

*rozmawiają dominikanie
Paweł Kozacki i Wojciech Prus*

w|drodze




Copyright © by Wydawnictwo W drodze 2010

Redaktor *Magdalena Ciszewska*

Redaktor techniczny *Joanna Dąbrowska*

Opracowanie graficzne książki *Joanna Dąbrowska*

Zdjęcia *Magdalena Płaczkowska* (s. 13, 23, 43, 55, 77, 131, 163, 187, 197, 219, 235, 255, 275), *Paweł Kozacki OP* (s. 95), *Teodor Jeske-Choiński* (s. 109, 145)

Za zgodą władz zakonnych

Reg. Prow. 434/10 z dnia 28 maja 2010

Krzysztof Popławski OP, prowincjał

ISBN 978-83-7033-859-6

Wydawnictwo Polskiej Prowincji Dominikanów

W drodze 2010

ul. Kościuszki 99, 60-920 Poznań

tel. 61 852 39 62, faks 61 850 17 82

sprzedaz@wdrodze.pl www.wdrodze.pl

Druk i oprawa: Nasza Drukarnia

WSTĘP



Nie z pokory, ale z wdzięczności i fascynacji podążam za wielkimi, próbując zrekonstruować moją historię duchową, bo przecież szybkimi krokami nadciąga czas pierwszych podsumowań. Próbuję więc ułożyć swój własny spis instytucji, które – choć czas był zły, czyli nijaki – otworzyły mnie na tajemnicę życia i obudziły we mnie zdziwienie. Zdziwienie nie tylko wobec mnogości jego przejawów i form, ale nade wszystko wobec tego, że nie jestem sam, choć inteligentnie skonstruowane i podsuwane pokusy (przez Kogo?) dostarczały mocnych argumentów za samotnością, izolacją i autonomią, która miała mnie uchronić przed bólem, zdradą i innymi niebezpieczeństwami teraźniejszego i przyszłego czasu. A jednak nie byłem nigdy sam.

U Schulza znajduję aż cztery instytucje dzieciństwa: Teatr, Sklep, Dom i Szkołę, a ja dorzucam dla siebie jeszcze jedną – Konfesjonał. Mój Boże, przecież

nigdy nie widziałem prawdziwych aktorów, to były pacynki, marionetki i kukielki, ale i nigdy później nie chciało mi się więcej umierać z żalu tak jak wtedy po przedstawieniu. I Sklep był inny – to był skup butelek na Krótkiej, pierwsza szklana piramida, jaką w życiu widziałem, postmodernistyczna instalacja, która poddawała dekonstrukcji czyste światło – nawet w lochach Francji nikt tak wysoko i tak przemyślnie nie potrafi ułożyć butelek. A światło w tym wieku jest najważniejsze, może tylko światło. Dom był pożydowski, ciasny i ciemny, z gorącym strychem i krętymi schodami. Nie byłem u siebie, rosłem pod dachem tych, których życie okrutnie przerwano. Szkoła była męką, ale na języku polskim robiłem się dziwnie gadatliwy (przypominałem zapewne w moich teoriach Piekarskiego), sukcesem jednak było to, że wreszcie mówiłem. A Konfesjonał? To było dla mnie wielkie ucho Boga. To było to coś, co tak przemyślnie wyłapał Brodski w swoim *Divertimento*: „Z ruchliwej jezdni skręcić możesz/ w zaulek na wpół ślepy; tam/ wejść do kościoła, o tej porze/ pustego; pobądź chwilę sam/ i wprost w ogromne ucho Boskie/ zamknięte przed hałasem dni,/ wyszeptaj trzy zaledwie zgłoski:/ – Odpuść mi”. Odpuść mi i pomóż mi. Dlatego chciwie szukam wciąż wszelkich zamyśleń, rozmów i traktatów na temat spowiedzi. Kiedy więc wywęszyłem, że tych dwóch braci dominikanów



organizuje od czasu do czasu *collationes* i jeden drugiego przepytuje z sakramentu spowiedzi, chciałem pilnie wejść w posiadanie zapisu tych rozmów. Aż wreszcie otrzymałem pożądane przeze mnie stronicę.

Trudno się pomylić podczas lektury – brat Paweł ze swoją naturą kota jest przyjacielskim, ale twardym i wymagającym przepytującym – pyta w imieniu tych wszystkich, dla których prawda o grzechu pierworodnym, spowiedzi, pokucie, zadośćuczynieniu nie jest ewidentna, podobnie jak obecność ludzkiego pośrednika między mną a Bogiem podczas wyznawania grzechów. Był czas, że Pawła znałem tylko z opowieści – jako nowicjusza OP, którego Służba Bezpieczeństwa próbowała zmiękczyć w więzieniu na Kochanowskiego w Poznaniu. Nie poddał się. Potem robiliśmy razem studia w Krakowie i w końcu każdy z nas odpłynął w swoją stronę – on przez kilka lat był zawołanym duszpasterzem akademickim w Szczecinie, pisał i publikował, wreszcie dostał się do miesięcznika „W drodze”, któremu przez wiele pięknych lat przewodził. Wojciecha poznałem jako maturzystę w okularkach à la Maksymilian Kolbe, władającego świetnie angielskim i fantastycznie jeżdżącego na nartach, co dla człowieka zjeżdżającego zawsze „na krechę” bez samobójczych jednak motywacji stanowiło poważny powód do zazdrości. Ten inteligentny okularnik studia z patrologii



kończył w Rzymie i jak to bywa w zakonie – skończył jako ekonom prowincji dominikanów. To oczywiście niepotrzebna złośliwość, bo przecież Wojciech miał się dobrze przez kilka młodych lat jako duszpasterz krakowskiej „Beczki”. Kiedy jednak poszedł w ekonomy, bronił swojego kapłaństwa, kłusując na terenie instytucji Konfesjonału. Tak, ma potężne doświadczenie. Ale nade wszystko posiada naturalną dobroć i ciekawość drugiego człowieka. Po kilku dobrych latach stał się wielkim uchem Boga. W książce, którą stworzył z Pawłem, widać to wyśmienicie. Przekonany i prawdziwy, wolny jest jednak w swoich wypowiedziach od prezdurałości i pychy płynących z wiedzy. Bo stara się zrozumieć głos, który płynie z drugiej strony kratki konfesjonału. Głos na kolanach, często upokorzony sytuacją. Głos, który odsłania serce człowiecze często nieufne i niewierzące w przebaczenie, pełne poczucia winy zaciemniającego zawsze Boży horyzont. Głos nie tak rzadko agresywny, próbujący przerzucić ludzki brud przez kratki i wydrzeć absolicję, i poczuć się na moment dobrze podczas dorocznych świąt, ślubów i chrztów, by wrócić za chwilę do swojego normalnego „stanu, w którym grzech łąsi się i prosi o powrót do domu niczym sobiepański a podlizujący się pies”. Głos, który nienawidzi konfesjonału, bo nie jest na jego warunkach, i optuje za rozgrzeszeniem zbiorowym,

żeby oddalić prawdziwe nawrócenie w nieokreśloną przyszłość, jakby nagła i niespodziewana śmierć istniała tylko dla drugich. Bywa, że spotyka nieprzeniknione milczenie oczekujące beznadziejnie pomocy. Albo słyszy litanię cudzych grzechów, bo winni są zawsze „oni”. I Wojtek pomaga. Najpierw ofiarując czas. Przy konfesjonale Wojciecha zapewne ludzie nie zderzają się głowami, całując stulę. I sądząc z zapisów rozmów z Pawłem – nie należy do spowiedników, którzy ziewając, zwykli po druzgocącym wyznaniu grzechów z gatunku: „zabiłem ojca” zadawać mało przytomne pytanie: „ile razy?”. Bo spowiedź u Wojtka jest dialogiem. A często zapominamy, że aby dialog się udał, przynajmniej jedna ze stron nie może być sfrustrowana i agresywna. Nie sędzę jednak, że Wojciech popada w drugą skrajność i chce się wydać „słuszny politycznie” i „na czasie” – nie na darmo w naszym krakowskim środowisku dominikanów krążyła smaczna anegdota o pewnym kapelanie i wiecznym rezydencie w wiejskim dworku, który zwykł podczas spowiedzi zadawać dziedziczne pomocnicze pytanie: „A czym to pani hrabina *raczyła* dziś Pana Boga obrazić?”.

Czym jest ten dialog „przez kratkę” i do czego prowadzi? Najpierw jest wysłuchaniem, aktywnym i ciepłym wysłuchaniem oraz prostą i solidną edukacją chrześcijańskich prawd albo ich przypomnieniem. Ten



gest służy odświeżeniu miary ludzkiego serca, które może być dogłębnie zrozumiane tylko przez Chrystusa. Jest to zarazem wspólna wyprawa po wolność – ile taktu, wiary, poszanowania i znajomości drugiego człowieka musi w sobie nieść spowiednik, żeby tę wolność penitentowi uświadomić, przebudzić w nim to prawo, dar i zadanie. Tylko w takiej przestrzeni Boże miłosierdzie może zajaśnieć zniewalającym blaskiem. Wreszcie spowiedź – spotkanie może dotknąć niezwykłej „potrzeby” Boga – Jego pragnienia kościelnej wspólnoty. I znów pójde tropem ludzi doświadczonych i przywołam zdanie Gerharda Lohfinka z książki *Czy Bóg potrzebuje Kościoła?*, zdanie budzące w wielu nas odruch sprzeciwu, który w praktyce przekłada się na gest zepchnięcia sakramentalnego życia w sferę „przymusu” i „obstrukcyjnej instytucji”: „Bóg nie działa wszędzie, lecz w jednym określonym miejscu. Nie działa zawsze, lecz w konkretnym czasie. Nie działa przez obojętnie kogo, lecz przez ludzi, których sobie wybiera. Jeśli tego nie pojmiemy, wówczas żadna odnowa w naszej epoce nie będzie możliwa. Dawna zasada dziejów zbawienia obowiązuje przecież również dzisiaj”.

Dziękując braciom Pawłowi i Wojciechowi za książkę *Spowiedź bez końca*, pozostaje mi zaprosić do jej uważnej lektury wszystkich pragnących odświeżyć



i pogłębić swoje spojrzenie na sakrament spowiedzi, a zwłaszcza tych zbuntowanych, niegdyś zranionych przez spowiednika, także tych udręczonych poczuciem winy i tych, którzy nie wierzą, że ich grzechy mogą być odpuszczone. Niech im nie zabraknie odwagi, by podejść do konfesjonału i wyszeptać trzy zaledwie zgłoski: odpuść mi. Może uchem Boga będzie wtedy Paweł? Albo Wojciech? Albo całkiem ktoś inny, ktoś, kto gdyby tylko mógł, napisałby podobną książkę. A jeśli znów źle trafią? Dlatego też z całą pokorą tę książkę i moim współbraciom w kapłaństwie polecam.

Michał Ziolo OCSO







ZŁO PRZEJECHAŁO PO CZŁOWIEKU

O GRZECHU PIERWORODNYM,
CHRZCIE I NOWYM STWORZENIU







Paweł Kozacki OP: Po co właściwie jest spowiedź?

Wojciech Prus OP: Zanim powiemy o sakramencie spowiedzi, spójrzmy na sakrament chrztu. To dobry punkt wyjścia. Lubię pytać rodziców przygotowujących się do chrztu dziecka, co właściwie zmienia on w ich potomku. Bardzo często pierwsza odpowiedź brzmi: nie wiem. Po jednym z chrztów dostałem SMS: „Pytałeś, ojcze, co się zmieniło po chrzcie... pierwszy raz od urodzenia Hani spokojnie przespaliśmy całą noc”. Kiedy opowiedziałem o tym znajomemu lekarzowi, skomentował to tak: „To efekt psychologiczny. Dziecko przeżywało, potem się uspokoiło”. Znamy prawdy katechizmowe, ale co innego stanąć wobec sakramentu. Ktoś powie, że chrzest to „obmycie” – ale tego obmycia nie widać.

Nie tylko nie widać, ale właściwie nie wiadomo, dlaczego dziecko, które jeszcze nie dokonało w życiu



żadnego świadomego wyboru, nie popełniło żadnego zła, ma być obmyte z jakiegoś brudu.

Św. Paweł napisał, że „w Adamie wszyscy zgrzeszyli” (por. Rz 5,12–19). Istnieje solidarność całej ludzkości, niezależnie od miejsca i czasu, zarówno w tym, co dotyczy dobra, jak i w tym, co dotyczy zła. Człowiek przez urodzenie zostaje dopuszczony do uczestnictwa w dziedzictwie ludzkości, uczestniczy we wspólnocie ludzi. Skutkiem czynu Adama i Ewy, owego grzechu pierworodnego, stało się wejście na świat śmierci, nie tylko w sensie fizycznym, ale i duchowym. Człowiek nie może powrócić do raju, do stanu pierwotnej wspólnoty z Bogiem, szczęśliwości i nieśmiertelności. Ta niemożność jest przekazywana wraz z życiem przez rodziców.

Dlaczego błąd pierwszych rodziców tak bardzo zaważył na losie całej ludzkości? Czy nie jest to niesprawiedliwe, że grzech praprzodków kładzie się cieniem na ludziach tysięcy pokoleń później?

To rzeczywiście jest niesprawiedliwe. Dlatego potrzebny jest chrzest. Z jednej strony otrzymujemy od poprzednich pokoleń dużo dobra: wychowanie, wykształcenie, tradycję, czasem dobra materialne, ale



równocześnie dziedziczymy zło. Widać to wyraźnie już na płaszczyźnie psychologicznej. Dzieci noszą w sobie nierozwiązane problemy swoich rodziców. Na przykład konsekwencją choroby alkoholowej w rodzinie w najlepszym wypadku będzie syndrom DDA, czyli dorosłych dzieci alkoholików. To też jest niesprawiedliwe, bo dlaczego dzieci mają ponosić konsekwencje błędów swoich rodziców, dlaczego mają być od początku obciążone emocjonalnie, dlaczego muszą nosić w sobie modele zachowań, które utrudniają nawiązywanie dojrzałych relacji? Tym bardziej działa to na płaszczyźnie duchowej, na której dziedziczymy skutki grzechu pierworodnego wyrażające się chociażby poprzez zaciemnienie rozumu, pęknięcie woli i nieład w emocjach. Tak nie powinno być! To niesprawiedliwe! Tak to odbieramy. Ale w rzeczywistości każdy grzech psuje ten świat, a każdy dobry czyn przybliża go do dobra. Niestety nie mamy własnej mocy, która mogłaby zabezpieczyć nas przed negatywnym wpływem grzechu pierworodnego – początku wszystkich innych. Potrzeba zatem boskiej interwencji, która odwróciłaby tę tendencję.

Po chrzcie nadal jednak zachowujemy skłonność do zła. On nie odwraca tej tendencji.




SPIS TREŚCI



WSTĘP MICHAŁA ZIOŁY OCSO	5
ZŁO PRZEJECHAŁO PO CZŁOWIEKU <i>O grzechu pierworodnym, chrzcie i nowym stworzeniu</i>	13
SIEDEMDZIESIĄTY SIÓDMY POWRÓT <i>O miłosierdziu i sprawiedliwości</i>	23
POWRÓT NA WŁAŚCIWY KURS <i>O pokucie</i>	43
WYPUŚCIĆ Z RĄK KAMIENIE <i>O samooskarżaniu i samoosądzaniu</i>	55
POWIEDZIAŁ TYLKO, ŻE NIE ZNA JEZUSA <i>O zdradzie i wybaczeniu</i>	77
WYJĄĆ ŚMIERCIONOŚNE ŻĄDŁO <i>O sakramencie spowiedzi w świetle tekstów biblijnych</i>	95

INDYWIDUALNE SPOTKANIE Z MIŁOSIERDZIEM <i>O tym, skąd się wzięła spowiedź</i>	109
RZADKI PTAK <i>O spowiednikach</i>	131
MYK JAŁÓWECKE <i>O penitentach</i>	145
MNIEJ POBOŻNY, ALE WYEDUKOWANY <i>O kierownictwie duchowym</i>	163
SZACUNEK DLA WNĘTRZA CZŁOWIEKA <i>O tajemnicy spowiedzi</i>	187
WPUŚCIĆ JEZUSA DO SWOJEGO DOMU <i>O rachunku sumienia</i>	197
NIE LĘKAJCIE SIĘ <i>O grzechu i uczuciach</i>	219
POZNACIE PRAWDĘ, A PRAWDA WAS WYZWOLI <i>O grzechu i uzależnieniu</i>	235
PRAKTYCZNE WSKAZÓWKI NA WYPADEK SPOWIEDZI <i>O żalu, wyznaniu, postanowieniu i zadośćuczynieniu</i>	255
SPOWIEDŹ BEZ KOŃCA	275




Ta książka to rozmowa o najbardziej intymnym z sakramentów. Spowiedź dotyka przepaści duszy, jak żaden inny sakrament znajdując się na styku boskich i ludzkich tajemnic. Dominikanie Paweł Kozacki i Wojciech Prus mówią o trudach i pięknie spowiedzi, przypominającej rodzenie się nowego życia.

Dziękując braciom Pawłowi i Wojciechowi za książkę „Spowiedź bez końca”, pozostaje mi zaprosić do jej uważnej lektury wszystkich pragnących odświeżyć i pogłębić swoje spojrzenie na sakrament spowiedzi, a zwłaszcza tych zbuntowanych, niegdys zranionych przez spowiednika, także tych udręczonych poczuciem winy i tych, którzy nie wierzą, że ich grzechy mogą być odpuszczone. Niech im nie zabraknie odwagi, by podejść do konfesjonatu i wyszeptać trzy zaledwie zgłoski: odpuść mi. Może uchem Boga będzie wtedy Paweł? Albo Wojciech? Albo całkiem ktoś inny, ktoś, kto gdyby tylko mógł, napisałby podobną książkę. A jeśli znów źle trafią? Dlatego też z całą pokorą tę książkę i moim współpracownikom w kapłaństwie polecam.

Michał Ziolo OCSO

Patronat medialny

dominianie  pl



ISBN 978-83-7033-859-6



9 788370 133859 6 >